

Agnieszka Woszczyk

Rozumienie rozumnego

Folia Philosophica 31, 295-298

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Woszczyk

Rozumienie rozumnego

Recenzja książki Janusza Jaskóły
Pierwsza filozofia

Stanowienie i odkrywanie rzeczywistości filozoficznej
Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2011

Tytuł wybrany dla recenzji książki Janusza Jaskóły celowo ociera się o prowokacyjną dwuznaczność. *Rozumienie rozumnego* to rozumienie tego, co rozumne, co podlega zrozumieniu — filozofii w jej konstytutywnym aspekcie, filozofii jako tego, co rozumne. Inaczej: filozofii jako samokonstytuowania się rozumności, z właściwym jej pragnieniem samowiedzy, czyli wiedzy o tym, co rozumne. W drugim znaczeniu wybrany tytuł *Rozumienie rozumnego* wyraża aspekt subiektywny, podkreśla rolę tego, kto rozumie, jego rozumienie jako akt. Książka Jaskóły jest oryginalną pracą poświęconą myśli starożytnej, w której potrzeba ukazania samego procesu rozumienia okazuje się dominująca na tyle, by spychając na dalszy plan dyskusję nad warstwą doksograficzną i faktograficzną (co odczytuję jako w pełni uzasadnione z uwagi na mnogość prac historyczno-filozoficznych), naświetlić problem tego, co Autor nazywa konstytuowaniem się filozofii. Autor podkreśla jednak we *Wstępie*, że to dzięki wysiłkowi historyków i filologów możliwe jest obecnie podjęcie próby rozumienia filozofii przez samą filozofię. Nie ma jednak pretensji do „historycznych rozstrzygnięć” (s. 44), przyznając zarazem, że rozważania zaprezentowane w książce aspirują do bycia filozofią (s. 270).

Zakłada, że to, co historycznie dane, jest podstawą konstruowania modelu, który służy nakreśleniu „warunków możliwości bycia filozofii” (s. 62). Tytułowa *pierwsza filozofia* rozumiana jest tu jako to, co dotyczy przedmiotu filozofii, z naciskiem na fakt, że nie da się jednak oderwać przedmiotu filozofii od filozofii, filozofia jest bowiem swoim własnym przedmiotem, własną rzeczywistością.

Uwydatniane tradycyjnie w historiach filozofii kwestie — ogniskujące się na treści filozoficznych koncepcji i identyfikacji sieci oddziaływań — zostają zastąpione takim spojrzeniem, w którym znane początki filozofii ukazują się w nowym świetle. Zmieniona perspektywa sprawia, że podważone zostaje naiwne w swej bezrefleksyjności pytanie, często zadawane, nawet — o zgrozo! — przez ludzi z dyplomami akademickimi: *co mnie obchodzi, co ktoś myślał/powiedział?* (w domyśle: co mnie to obchodzi, z punktu mojego myślenia), które swym krytykanckim (bo nie krytycznym) ostrzem wymierzone jest we wszelkie peregrynacje po odległych epokach refleksji. Ujście początków filozofii w świetle problemu rozumienia nie oznacza jednak, wyrażanego czasem przez historyków filozofii, przekonania, że najnowsza filozofia jest dowodem zaprzepaszczenia w dziejach ideału klasycznej racjonalności, czyli popadnięciem w zgubny irracjonalizm. Autor pisze bowiem we wprowadzeniu: „Współczesny dyskurs filozofii jest przyczyną, a zatem i ostatecznym celem podjętej tu pracy [...]. Tym, co chcemy poznać, by odnaleźć się we współczesnej rzeczywistości, są jej korzenie, zarówno w sensie historii zdarzeń, które do niej doprowadziły, jak i przede wszystkim — gdyż to jest dziedziną filozofii — możliwości jej pojmowania. Interesuje nas współczesność, a realizacją tego zainteresowania jest wskazanie jej początku [...]” (s. 13). Początek nie zostaje wywyższony do godności zacnego antenata, o którym należy pamiętać na okoliczność budowania drzewa genealogicznego współczesnych dyskursów, lecz niemających już z nim wiele wspólnego. Przeciwnie, „ciągły ruch filozofii” polegający na ujmowaniu swego przedmiotu ujawnia rozumność jako to, co źródłowe, „początek ujęty historycznie jest konstytutywnie pierwszy wobec wszystkiego, co ahistorycznie można uzasadnić jako filozofię” (s. 7).

Początek jest zatem archetypiczny dla samego rozumienia, bo wyznacza możliwość samej zasady rozumienia, choć, jak twierdzi Autor, „filozofia jest *po nic* i *znikąd*” (s. 270), wskazując na brak ugruntowania filozofii poza samą filozofią. Ujęcie takie podważa — zresztą słusznie — uzasadnianie lub weryfikowanie filozofii przez zewnętrzne wobec niej kryteria. Odwrócenie tej tezy prowadziłoby, w jednym z możliwych wariantów, do uznania sprawdzającej mocy nauk szczegółowych za *metrum* wyznającego prawomocność filozoficznych dys-

kursów. Ujawnia się to do dziś, w pozytywistyczno-pragmatycznym spadku, jako kult opanowywania świata dzięki sprawności technicznej, w której *techné* fałszywie urasta do rangi probierza. Jak twierdzi Autor, „traktowanie tego ubocznego efektu jako głównego sposobu realizacji, a tym samym definicji rozumności, jest reifikacją hipostaz porządku rozumienia” (s. 267). Atopiczność i autoteliczność filozofii ujawniają się tylko w odniesieniu do tego, co wobec niej zewnętrzne, lub raczej wobec tego, co zewnętrzne względem rozumu, gdyż „filozofia jest odpowiedzią na zapotrzebowanie wytwarzane przez istotę rozumną” (s. 51), celem tym jest odkrycie faktycznej rozumności człowieka (s. 271).

Z kwestią bycia *po nic* i *znikąd* wiąże się jeszcze inna istotna teza pracy, ponieważ w interpretacji przyjętej przez Autora przyznanie filozofii *odrębnej jakości* musi pociągać za sobą założenie, że „nie jest [filozofia — A.W.] czymś, co jest naturalną konsekwencją rozwoju poznawczych możliwości człowieka” (s. 63). Przekonanie to wsparte jest na fakcie, że poza Grecją nie powstała refleksja o charakterze takim, jaki ma filozofia europejska. Wydaje się, że argument ten jest za słaby, wielu historykom poddanym urokowi idei postępu ten sam fakt nie przeszkadzał w przyjęciu odwrotności tej tezy. Zapewne jednak towarzyszyło temu wówczas *implicite* europocentryczne przekonanie, że naturalna konsekwencja rozwoju rozumu nie musi się manifestować w wymiarze powszechnym. Przekonujące jest natomiast zaprezentowane na stronie 50. uzasadnienie dla *znikąd* filozofii, oparte na argumente *regressus ad infinitum*.

W uzasadnieniu drugiego tropu, związanego z bezcelowością filozofii (*po nic*), Autor podąża nie tylko w kierunku wykazania autoteliczności filozofii, czego można się spodziewać w kontekście tradycyjnego ujęcia tego tematu, a także pojawiającego się w zakończeniu pracy ekskursu o relacji filozofii do praktycznej użyteczności techniki jako rezultatu poznania naukowego, lecz skupia się na relacji *mythos* — *logos*. Jaskółta przyjmuje, wbrew anachronicznym poglądom o antyreligijnym charakterze filozofii, że powstająca w Grecji refleksja nie tworzy opowieści wymierzonych przeciw światu mitów, filozofia znajduje swoje miejsce niejako *obok* tradycyjnego zespołu wierzeń, które konsolidują *polis*. Stwierdza, że początkowo filozofia nie ma do zaoferowania niczego w zamian, bo nic lepszego „nie jest Grekom potrzebne” (s. 64). Jednak to już mit kryje w sobie próbę ogarnięcia irracjonalnego, a formułę „od mitu do logosu” Autor postrzega jako „oświeceniową utopię absolutyzującą rozum naukowy” (s. 48).

Autor świadomie tworzy alternatywę dla „skłonności do prostego, przyczynowo-skutkowego budowania zależności” (s. 45). Pokazuje,

opierając się na zaproponowanym modelu rozumienia jako relacji diadycznej, jak filozofia tworzy własną rzeczywistość, stając się wraz z Heraklitem z Efezu, a przede wszystkim z pitagorejczykami zdolna do „wytwarzania narzędzi krytycznej autorefleksji” (s. 136). Pozwala to wprowadzić oryginalną dystynkcję na protofilozofię (*opowieści* Talesa, Anaksymandra i Anaksymenesa z Miletu) oraz filozofię w sensie właściwym, czyli pierwszą filozofię. „Protofilozofia jest tym, co wydarza się już jako filozofia. To, co jest przed filozofią, używa jej języka i zapewne znaczeń [...]” (s. 44). Natomiast wyróżnikiem filozofii *sensu stricte* jest to, że „jest świadomą pozycją dystansu w zastanym świecie” (s. 8).

Struktura książki *Pierwsza filozofia* pozostaje zgodna z klasycznym wzorcem jedności treści i formy, jeśli przez *formę* rozumieć porządek wywodów oraz proporcje poszczególnych części w układzie całości. Wstęp i wprowadzenie zajmują 54 z 260 stron (nie wliczając zakończenia, bibliografii, indeksu osobowego oraz streszczeń w języku angielskim i niemieckim). Zważywszy, że pozostałe 206 stron zawiera omówienie modeli myślenia u preplatoników, a ponadto mieści się tu jeszcze dodatek poświęcony pewnym elementom myśli Platona i Arystotelesa oraz pragmatyce wolności w szkołach epoki hellenistycznej, to nasuwa się wniosek, że wykładnia swoistego rozumienia filozofii, określenie i uzasadnienie celu oraz metod stosowanych w pracy, a także refleksja nad warunkami zrozumienia tworzą pokaźną jej część. *Metaperspektywa* filozofującego wobec własnego badania, będąca zawsze już — zgodnie z zaproponowaną w książce wykładnią — filozofią, w pełni uzasadnia ujawnione na stronie 270. aspiracje. Okazuje się podejściem bardzo płodnym w odniesieniu do badania początków refleksji filozoficznej, a każdy z czterech lub pięciu (licząc z dodatkiem) rozdziałów pełen jest oryginalnych wniosków. To niezwykle inspirująca książka, prezentująca znane koncepcje w nowym świetle, ujawniająca nowe pokłady interpretacyjne. Jaskółka ukazuje, jak bardzo owocna dla współczesnej samoidentyfikacji filozofii może być podróż *w głąb*, czyli do źródeł, ku odkryciu, że granice rozumienia mieszczą się zawsze w obrębie rozumu, nawet wówczas, gdy próbujemy mierzyć się z tym, co irracjonalne.